Gazeta Wrocławska Junior Media

Express Społeczniaka

Społeczna Szkoła Podstawowa im. Rady Europy w Lubinie
Pawia 41
59-300, Lubin

Numer 300 05/22

www.juniormedia.pl

ORGANIZATOR PROJEKTU POLSKA PRESS GRUPA

Słonie... **Pixabay**

W tym numerze:

O pewnej reklamie...

Euroweek - druga część relacji!

Aplikacje na telefon...

Zwierzęta zagrożone wyginięciem - cz. 2.

Oto dalsza część o zwierzętach zagrożonych wyginięciem.

Skalinek czarny - występuje tylko na Wyspach Chatham. Gatunek został odkryty przez Henry'ego T. Traversa. Obecna nazwa gatunku, Petroica, pochodzi od greckich słów petros – czyli skała- i oikos – tzn. dom. Według IUCN skalinek jest zagrożony wyginięciem. W 1980 roku populacja tych ptaków wynosiła 5 osobników, a w 1981 roku liczba osobników wzrosła do 7.

Żółw szylkretowy - są dwa podgatunki tego gada, jeden z nich zamieszkuje Ocean Atlantycki, natomiast drugi tropikalne tereny Indopacyfiku. Żółw ten ma dość duży zasięg występowania, najczęściej przebywa w rafach koralowych. Obecnie niewiele wiemy o zachowaniach tego gatunku. Jednak jest już ustalony, iż żółw szylkretowy nie pozostaje w jednym miejscu na długo. Aktualnie uważa się wszystkie żółwie morskie za zagrożone wyginięciem lub krytycznie zagrożone wyginięciem.

Słoń afrykański - jest to największe zwierzę lądowe. Zwierzę zamieszkuje afrykańską sawannę, stepy oraz lasy. Występuje głównie w Afryce wschodniej i południowej. Ten gatunek jest zagrożony wyginięciem głównie przez kłusownictwo i niszczenie środowiska, które one zamieszkują. Ludzie zabijają słonie szczególnie dla kości, mięsa i skóry. Właśnie takie postępowanie doprowadziło do znacznego zmniejszenia liczby tych zwierząt. W 1989 r. przy życiu pozostało 700 tys. osobników.

Ala:) i Sonikson:)

Euroweek - Szkoła Liderów

Miał być angielski, było... ciekawie

(część druga)

Coś nam gorzej szło niż wcześniej, jakby nie mieliśmy pomysłu, ale po jakimś czasie wymyśliliśmy "Find My Pet", czyli narzędzie do odnajdywania swoich zwierząt za pomocą lokalizatorów. Wyrobiliśmy się w czasie. Wprawdzie szło nam źle, ale nasi sąsiedzi z 14 byli jeszcze gorsi. Z nimi to w sumie ciekawa historia, bo była to jakby "sztuczna" grupa. Osoby z Chojna, które tworzyły czternastkę, najwyraźniej tak chciały być razem, że postanowili się wspólnie spóźnić, ryzykując publicznym wypytywaniem (tak było ostatnio), by ominąć proces dzielenia. Jak widać udało im się to zrobić i to z ciekawymi skutkami.

Po "workshopie" nastał czas na jakieś gry. Doszła Marokanka i Meksykanka. Zaczęliśmy grać w takie coś, gdzie były krzesła dookoła siebie. Połowa graczy stała nad nimi, druga prawie połowa (o jedną osobę mniejsza), siedziała na krzesłach (jedno zostało puste). W skrócie: w trakcie gry, osoby z pustym krzesłem przywoływały sobie kompana z innych i tak cały czas. W międzyczasie siedzący podają sobie puszkę od Pringelsów (pustą niestety). Jak głośnik przestanie nadawać muzykę, osoba która nie ma pary i osoba z puszką tańczy. Co ciekawe, obyło się bez większych oszustw, choć niektóre osoby z różnych szkół rzucały puszką, ku niezadowoleniu instruktorów, jak zwykle zresztą.

Potem obiad, a następnie prezentacja o Węgrzech prowadzona przez autentycznego Węgra. Opowiedział nam, co w tym kraju jedzą, coś o sobie, gdzie dorastał itp.

Po prezentacji nadszedł czas na tzw. "Polish Show". Tym razem grupy były znowu losowane. Ja zacząłem jedenastkę (byłem jedenasty w kolejce, więc pierwszy w grupie). Do niej zaczęły dochodzić kolejne osoby. Z naszej szkoły doszła tylko jedna dziewczyna, przeważało natomiast Chojno, większość chłopców z tej szkoły trafiło do 11. Doszło wręcz do tego, że jedna osoba od nich, która trafiła na inny numer (bodajże dwójkę lub czwórkę) przybiegła do nas ukradkiem, by być ze swoimi. Co by nie mówić, zdobyli dominację. Po przydzieleniu wszystkich, grupy wybierały sobie lidera.

U nas nikt z Chojna i reszta też się do tego nie pchali, więc już ja się zgodziłem zostać, lecz w kolejce do pana Węgra, który to prowadził, jeden z tego Chojna jednak się namyślił i poprosił mnie, by to on nim był. Zgodziłem się, bo uznałem, że łatwiej będzie mu dojść do grupy, jest w końcu w większości. W międzyczasie gadaliśmy w grupie, co możemy zaprezentować. Śmialiśmy się, że typową polską niedzielę. Niestety Chojnianin - lider wrócił z przykrą informacją. Jedenastce przypadł do pokazania jakiś tradycyjny taniec. Padło na poloneza. Mieliśmy teraz czas go potrenować, w trakcie była pora kolacji - ja oczywiście wolałem pizzę. Następnie zaprezentowaliśmy, inni też, Polish Show się zakończyło i wróciliśmy do pokojów, po czym poszliśmy spać.

Czwartek to był ostatni dzień zajęć. Wstaliśmy rano, zjedliśmy śniadanie lub/i to, co mieliśmy poza nim. Następnie okazało się, że zostaliśmy sami z Chrzanowem - Wielkopolanie pojechali. Najpierw był quiz muzyczny z dwiema grupami. Pan Nutella puszczał nam muzykę, jak ktoś poznał utwór, to musiał przybiec na krzesło, a następnie powiedzieć nazwę i wykonawców. Potem doszły filmy - w ich przypadku wystarczyło podać tytuł produkcji. Dalej był kolejny "workshop". Przy okazji - prawdę mówiąc, odkąd Chojno z Dubinem wyjechali, od razu było spokojniej. Tamte szkoły były chyba najbardziej energiczne ze wszystkich. Kolejny podział na grupy. Wylosowano mi czwórkę. (cd. na str. 3.)

Skąd przyjechali uczestnicy? Krzysztof Kurzydło

Ciekawy fakt jest taki, że byłem w tej grupie jedynym chłopakiem. Było trochę dziewczyn z naszej szkoły i także trochę chrzanowianek. Praca z nimi była chyba najprzyjemniejsza ze wszystkich prac w grupie - szybko sprostaliśmy zadaniu (wymyślić grę, w którą będziemy potem grać) i potem ja i jedna dziewczyna z Chrzanowa razem pilnowaliśmy, by nikt nam nie podejrzał pomysłu, trochę drocząc się z tymi, którzy chcieli. Niestety, w żadną ze stworzonych wtedy gier nie było potem nam dane zagrać. Szkoda...

W zamian za to wyszliśmy w plener. Znów mamy podział na dwie grupy i kolejna zabawa. Zespoły ustawiają się naprzeciw siebie w rzędu i się numerują. Potem pani wolontariuszka mówi losowy numer i osoby z nim muszą biec do kijka i z nim wrócić. Kto zrobi to pierwszy, zdobywa drużynie punkt. Tę drużynę, która przegra, czekała "brutal kara". Potem się okazało, że zwycięzcy musieli stanąć w rozkroku, a pod nimi przechodzili za karę przegrani. Jak to się odbyło, czekał nas obiad. Wróciło również Chojno i Dubin, jak się okazało, byli oni na wycieczce do Kłodzka, zapewniając nam trochę spokoju.

Po posiłku był konkurs, olimpiada. Były drużyny szkolne, toteż ich liczba wyniosła 4. Zaczęło się od pierwszej konkurencji, w której trzeba było wymyślić jakąś motywacyjną przyśpiewkę. Potem każda szkoła wybrała 15 osób i zaczęły się konkurencje sportowe. Bardzo dziwne konkurencje sportowe, warto dodać. Trzeba było np. podawać papierową piłkę nogami, złożoną z naszych starych "workshopów" czy przeciąganie liny. Potem kolacja i mniej podbramkowa konkurencja. Trzeba było... no chyba łatwo się domyśleć, że oczywiście tańczyć! Potem ogłoszono wyniki. Niestety, nie było dane nam wygrać, drugie miejsce zdobyło Chojno. Chrzanów tymczasem wygrał całą konkurencję, głównie dzięki niezwykle wygimnastykowanym dziewczynom, które uatrakcyjniły ich pokazy.

Po tym wszystkim nastało wręczenie zaświadczeń udziału, podziękowania itp. Potem można było zrobić sobie zdjęcia z wolontariuszami, tego typu rzeczy. Najbardziej chyba cieszyło się z tego Chojno, gdyż to oni wyglądali na największych fanów tych ludzi, zwłaszcza Węgra. Mimo tego, ja też z tego skorzystałem i zrobiłem sobie z nim zdjęcie.

Pokazałbym je, gdyby nie to, że są na nim inne osoby, które się dołączyły, w tym jedna z Chojna, toteż nie wyobrażam sobie, jak miałbym uzyskać zgodę na użycie jego wizerunku, gdyż inaczej nie pozwolono by mi użyć zdjęcia w artykule. Po tym wszystkim okazało się, że aula jest pusta, więc nasza klasa urządziła tam sobie wielką balangę.

Nazajutrz był dzień wyjazdu. Najpierw wcześnie rano wyjechała Wielkopolska - pojechała na pociąg autokarem. My byliśmy następni, choć nieco później, trochę po nas Chrzanów. Dostaliśmy od hotelu prowiant, a od pani właścicielki pozdrowienia i podziękowania, potem już wyjechaliśmy. Wracaliśmy szybciej i nie zajęło nam to aż tak długo, gdyż trasa tym razem wiodła przez Wałbrzych, nie Świdnicę, a i kierowca był szybszy.

Całość wycieczki oceniam bardzo dobrze, mimo bardzo dziwnego całokształtu. Prawdę mówiąc, nauczycie się tam prawie jedynie słuchać po angielsku, mówić w tym języku nie będziecie prawie wcale, chyba że będziecie akurat czytać wasze "workshopy", co jednak zrobi niewielka część uczestników (jedna na workshopową grupę). Ponoć można sobie z tymi wolontariuszami pogadać, ale jakoś nie wydaje mi się, by była to prawda. No trudno. Tak to już jest, że czasem organizator zadowala ludzi zupełnie czymś innym niż pierwotnie planował. Naszym przyszłym pokoleniom polecam wyjazd od tej fundacji bardzo serdecznie, proście swoich wychowawców/ nauczycieli angielskiego o wyjazd, bo mimo dodatku kontrowersyjnych treści i dziwnych zabaw, wciąż można tam polepszyć swój angielski, a przede wszystkim spędzić miło czas

Krzysztof Kurzydło

:) Pixabay

Aplikacje

Jest wiele ciekawych aplikacji, które warto zainstalować. Są one różnego rodzaju. Niektóre przydają się, a inne są tylko dla rozrywki, tak jak na przykład gry. Podamy kilka przykładów.

Przydać się mogą aplikacje takie jak: WhatsApp, Messenger, Classroom lub Pinterest. Są też takie dla rozrywki, na przykład CoinMaster i inne gry. Jest jeszcze wiele innych aplikacji, które warto poznać, lecz ich nie wymienimy.

Lena Kukla i Weronika Starzec

Aplikacje... **Pixabay**

Dlaczego? **Pixabay**

Reklama Shopee

Czemu jest tak irytująca?

W dzisiejszych czasach marketing firm jest wszechobecny - od telewizji do latających balonów z wielkim napisem, ale raczej nikomu nie trzeba przedstawiać tej jednej reklamy siejącej postrach i irytację, jest to reklama "Shopee". W reklamę angażują się różni sławni ludzie, np. Cleo. Problem w tym, że ta reklama jest wpychana wszędzie, przykładowo słuchałem sobie muzyki na "Spotify", a tam nagle wyskakuje ta reklama, więc wszystko byłoby spoko, tylko jest jej za dużo i jej rytmiczna forma mocno zapamiętuje się w głowie i nie da się zapomnieć, że znowu ona się włączyła.

Aleksander Buczek

STOPKA REDAKCYJNA
Numer zredagowali: Ala, Sonikson, Lena Kukla, Weronika Starzec, Krzysztof Kurzydło, Aleksander Buczek
Zdjęcia: Krzysztof Kurzydło, Pixabay
Redaktor naczelna: Justyna Zaryczańska